BR.0012.3.5.2018

**Protokół nr 49/18**

z posiedzenia Komisji ds. Społecznych
odbytego w dniu 17 maja 2018 r. w godz. 1200 – 1315 w Ośrodku Profilaktyki Rodzinnej
przy ul. Strzeleckiej 31a w Chojnicach.

Obecni na posiedzeniu:

* **członkowie Komisji:**
1. Joanna Warczak - przewodnicząca
2. Bogdan Marcinowski
3. Maciej Kasprzak
4. Marcin Łęgowski

**członkowie nieobecni:**

1. Andrzej Gąsiorowski - usprawiedliwiony
2. Renata Dąbrowska - usprawiedliwiona

**Komisja liczy 6 członków – obecnych było 4 członków, 2 nieobecnych, po stwierdzeniu quorum Komisja jest władna do podejmowania prawomocnych wniosków i opinii.**

* **spoza komisji:**
1. Agnieszka Kortas-Koczur - dyrektor Ośrodka Profilaktyki Rodzinnej.

Posiedzenie otworzyła Przewodnicząca komisji Pani Joanna Warczak, stwierdziła quorum, powitała zebranych członków komisji oraz Panią dyrektor ośrodka. Przewodnicząca poinformowała, że tematem posiedzenia będzie *działalność Ośrodka Profilaktyki Rodzinnej.*

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – Pani dyrektor, działalność, zadania, cele – bardzo bym prosiła o przedstawienie nam najważniejszych informacji dotyczących Ośrodka Profilaktyki Rodzinnej.

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – Ośrodek Profilaktyki Rodzinnej, jednostka budżetowa Urzędu Miejskiego, działa w trzech obszarach. Ustawa o przeciwdziałaniu alkoholizmowi pozwala poruszać się nam w trzech obszarach, czyli przede wszystkim przeciwdziałanie i rozwiązywanie problemów związanych z alkoholizmem – nie terapia osób uzależnionych, a problemy związane z alkoholizmem głównie rodzin i osób po terapiach, obszar związany z narkomanią i przemoc w rodzinie. To są takie trzy tematy, na które pozwala nam ustawa, żebyśmy się poruszali. One niestety, jak Państwo wiedzą, często się zazębiają, dlatego w tych trzech obszarach się możemy poruszać. Dochodzą też obszary związane z takimi problemami wychowawczymi, jako początek jakby potem tych problemów z alkoholizmem, ponieważ jest tak, że problem z alkoholizmem, narkomanią, sięganiem po używki, zaczyna się kiedyś. On nie zaczyna się w momencie pierwszego kieliszka, tylko problem z niezaspokojonymi potrzebami, nieumiejętnością społeczną, powoduje, że ktoś po ten alkohol po prostu sięga. Więc my jak najniżej z tą profilaktyką staramy się schodzić, żeby dotrzeć jeszcze jak można coś zrobić, a nie jak już trzeba leczyć i goić skutki. Tak że działalność ośrodka skierowana jest do ludzi od 3 do 103 lat, bo takie osoby z nas korzystają. Dla trzylatków mamy ofertę związaną z tymi zajęciami świetlicowymi. Są to zajęcia codzienne, dzieci tu 4 godziny dziennie przebywają, spędzają czas. Są to dzieci 3, 4 i 5-letnie i nie obowiązek przedszkolny, czy szkolny, bo to już jakby wchodzi oświata, my mamy świetlicę, więc tym się zajmujemy. To są dzieci
z rodzin potrzebujących naszej pomocy i zgadzających się na tą pomoc. Czyli te dzieci uczestniczą tu tylko wtedy, kiedy rodzic wyraża zgodę i uczestniczy w jakiejś formie skierowanej dla dorosłych, najczęściej są to grupy rodzica, grupa DDA, grupa ofiar przemocy. Różne są przypadki. Wtedy my jakby mamy taką ofertę również dla dzieci. Ponieważ my nie zmieniamy dziecka, tylko staramy się wpłynąć na zmianę w domu tego dziecka, dlatego jest to taki warunek, który stawiamy, i to dotyczy też wszystkich innych form i grup, które mamy skierowane dla dzieci, że jeżeli mamy rodzica, to chętnie różnymi formami wspieramy dziecko. Ale my stawiamy na rodzica, na osobę dorosłą, która ma realny wpływ na to, żeby w domu coś się zmieniło. Popołudniami jest ta grupa dla 3, 4, 5-latków. Mamy ofertę dla dzieci z podstawówek i wygaszanych już gimnazjów – jest to na zasadzie świetlicy środowiskowej, czyli mamy przez 5 dni w tygodniu po południu zajęcia różnego typu, między innymi socjoterapię. Naszym marzeniem, do którego dążymy, to jest stworzenie tutaj takiej prawdziwej świetlicy socjoterapeutycznej, ale w związku z tym, że są duże wymogi związane ze świetlicą socjoterapeutyczną, robimy to stopniowo. Na razie jest to świetlica środowiskowa. Musimy spełnić atesty, wszystkie zgody, zanim będziemy mogli to nazywać świetlicą socjoterapeutyczną, ale do tego dążymy. Dzieci są, rodzice są, grupy są, więc jakby kwestia dostosowania trochę ośrodka. I to są zajęcia dla dzieci. I jest seria i oferta dla osób dorosłych. Tak jak powiedziałam – grupa rodzica, DDA, dla ofiar przemocy. Już nie prowadzimy programu korekcyjnego dla sprawców, ponieważ w to zadanie wpisał się PCPR i oni będą w tym kierunku działać. My prowadzimy prace nad tym, żeby ktoś stał się rodzicem, przestał być ofiarą, wrócił do roli pracownika, czyli takie wsparcie psychoterapeutyczne kogoś, kto wyszedł z terapii. Jest grupa AA, która działa pod naszymi skrzydłami w naszym ośrodku. Więc to są takie działania dla osób dorosłych.

Oprócz takiej działalności ośrodka wspieramy też, tak jak już powiedziałam, grupę AA, wspieramy „Amazonki”, które się tu spotykają i mają u nas ciepły kąt, wspieramy stowarzyszenie udzielania bezpłatnej porady dla osób pokrzywdzonych w przestępstwach, czyli to nasze stowarzyszenie INTERIOS, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci ma u nas swoją siedzibę, i wspieramy w ostatnim czasie aktywnie Klub Aktywnego Seniora, dając im na dużej sali możliwość prowadzenia zajęć. Klub Aikido, karate. To są takie działania, które wpisują się w to, co my robimy, ale robią to inne stowarzyszenia, czy inne osoby, my tylko udzielamy im w różnej formie naszego schronienia, a oni nam zasilają jakby nasze działania. Nie jesteśmy w stanie zrobić wszystkiego sami, otworzyliśmy się na osoby
z zewnątrz i fajnie to zafunkcjonowało. Oni tak naprawdę jakby u nas, czy z nami pewne rzeczy też organizują.

Tak że to jest tak pokrótce to, co robi ośrodek. Są też dyżury. Od lat mamy tu bezpłatne porady prawnika, psychologa – na etacie już teraz, bo wyszła taka potrzeba, mamy socjoterapeutów na etatach, którzy rozmawiają i prowadzą poradnictwo indywidualne, mamy terapeutę uzależnień, który diagnozuje, konsultuje i odsyła do właściwych placówek osobę, która chce poszukać pomocy dla siebie. To są te działania, które dzieją się, oprócz zajęć grupowych, dzieją się indywidualnie w ośrodku.

Tak że to są te obszary, w których my się poruszamy jako ośrodek.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – a jeżeli chodzi o liczebność, to ile mamy na chwilę obecną dzieci w świetlicy?

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – na chwilę obecną mamy jedną grupę maluchów, która liczy dwanaścioro dzieci. Oczywiście nie wszystkie są zawsze, natomiast to są te dzieci, które chodzą, których rodzice deklarują potrzebę. Rodziców mamy zawsze, natomiast z dziećmi to różnie. Ale dwunastkę mamy zapisaną.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – to jest to, co Pani dyrektor kiedyś nam wspominała na posiedzeniu komisji, że rodzic też uczestniczy w tym.

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – tak. I mamy bardzo fajnych rodziców, bo rodzice tak naprawdę od samego początku znają zasady i wiedzą, że my z ich dzieckiem będziemy pracować wspólnie z nimi. Nie za niego, nie przeciwko niemu, tylko wspólnie z nim. I to się fajnie naprawdę, drodzy Państwo, spisuje i nam udaje. Nawet powiem więcej, organizujemy za miesiąc takie ognisko, grill, taki piknik na kocu w ośrodku dla naszych najbliższych. Mamy 100 osób na liście i obawiam się, że się nie skończyły zapisy. Więc to jakby też pokazuje ile tych naszych podopiecznych takich bliskich jest. To są ludzie, którzy związani są z ośrodkiem poprzez przebywanie co tydzień, co dwa tygodnie na różnych grupach. Natomiast dodatkowo przewija się tu tysiąc kilkoro ludzi na tych poradach. To są często ludzie, którzy przyjdą po poradę i już przy nas nie zostają, bo nie ma takiej potrzeby, albo wiążą się z nami na różnych grupach. Natomiast tych osób przez ośrodek rocznie przewija się setki. Ponad tysiąc mieliśmy porad w zeszłym roku. Więc ta szeroka oferta też pokazuje, że jest tych ludzi dużo. Faktem jest, że zaobserwowaliśmy dużo mniejszą potrzebę a propos właśnie przedszkolaków. Z tego co wiem, to
w przedszkolach jest dużo złożonych dokumentów na przedszkole, my mamy mniejsze zainteresowanie, z różnych względów. U nas jest tak, że jakieś kryterium musi być, jakaś potrzeba, żebyśmy taką ofertę do dzieci skierowali. Mam wrażenie, że te dzieci trafiają do tych przedszkoli płatnych, gdzie jest więcej godzin, niż do nas. Zobaczymy jak będzie w następnym roku. W tym roku mamy jedną grupę tylko. Natomiast my solidnie obserwujemy, żeby ten rodzic z nami był, pracujemy nad tym, żeby był z nami rodzic, nie tylko dziecko.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – czyli liczebność u Państwa tutaj w ośrodku jest wystarczająca. Jakby była większa grupa, to Pani dyrektor by przyjęła?

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – tak. Zawsze były dwie grupy maluchów, każda mogła przyjąć do piętnastu osób. W tym roku pierwszy raz mamy tylko jedną grupę. Ale to nie jest tak, że my nie mamy miejsca albo ludzi, tylko nie było takiej potrzeby, więc pracownicy w tym momencie mogli więcej swojej uwagi poświęcić pracy indywidualnej z ludźmi. Natomiast w razie czego gotowi jesteśmy rozszerzyć, jeżeli we wrześniu okaże się, że tych dzieci będzie dużo więcej i gotowych do pracy z nami rodziców. Jest też tak, że my obserwujemy, że w połowie roku szkolnego, czyli grudzień-styczeń, tych ludzi jest naprawdę z nami bardzo dużo. Potem, jak przychodzi pogoda, tych dzieci jest coraz mniej. Ale zdarza się, że zakładamy, że będzie jedna grupa rodzica, a potem wychodzi, że już te grupy są dwie albo trzy, bo obecnie mamy trzy grupy rodzica. Więc ośrodek jest gotowy na to, żeby nie odmawiać, tylko przyjmować tych ludzi więcej, jeśli będzie taka potrzeba, tworzyć ofertę dla większej ilości osób.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – Pani dyrektor, może jeszcze bardziej nam Pani opowie jak te zadania rodzica wyglądają. To są wspólne zabawy z dzieckiem, czy to są jakieś spotkania rodzic-dziecko, czy to jest jakieś grupowe? Jak to wygląda właśnie? Bo tutaj duży nacisk kładziecie, żeby był rodzic. Czy to wygląda tak, że rodzic jest przy dziecku podczas tej zabawy? Czy rodzic się włącza w tą zabawę, czy jest obserwatorem, czy idzie na indywidualne zajęcia?

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – to jest tak, że dzieci chodzą do nas, i to nie tylko grupy maluchów, mówimy też o tych innych, mają swoje zajęcia – raz w tygodniu, pięć razy w tygodniu. Dziecko jest zaopiekowane. Natomiast rodzic uczestniczy w grupie rodzica, czyli rozwija swoje kompetencje, raz w tygodniu, w zależności od tego jaki dzień, jaka godzina. Są trzy grupy, więc można… Ale to jest grupa rodzica dla niego, gdzie on wymienia doświadczenia, dzieli się swoimi nawet i porażkami wychowawczymi, gdzie słyszy od prowadzących i od innych rodziców jak sobie z pewną rzeczą poradzić. Organizowane są w zależności też od tego jaka to jest grupa, ale jest jedna grupa, w której co miesiąc jedne zajęcia poświęcone są na to, że jest rodzic z dzieckiem, wtedy na sali gimnastycznej są wspólne zajęcia. Nie na zasadzie, że my ich obserwujemy, czy oceniamy, czy się mądrujemy, tylko ci rodzice wspólnie z nami, mając już z nami relacje
i ufając nam, spędzają czas ze swoim dzieckiem i to naprawdę się fajnie spisuje, bo ci rodzice już obecnie sami sobie wymyślają zajęcia. Czyli tak bardzo są aktywni, że sami zastanawiają się co na tych zajęciach raz w miesiącu ze swoimi dziećmi chcą robić. Przejmują w pewnym momencie tą grupę jako coś swojego, co jest tak naprawdę naszym celem. Oni mają się wymienić doświadczeniem, poznać innych ludzi i nie bać się mówić o tym, że jakąś tam rzecz źle zrobili z dzieckiem, bo nie ma rodzica, który jest idealny. Natomiast najtrudniej jest z rodzicem, który ma poczucie, że jest nieomylny, wszystko robi idealnie. Nie ma takich rodziców. A już na pewno nie ma takich rodziców, którzy wiedzą co dla ich dziecka dobre. Dziecko wie co dla niego dobre, tylko w pewnym momencie trzeba dziecku dać podejmować decyzje. Są różne rzeczy i takie właśnie rzeczy poruszane są na grupie rodzica. Natomiast jeżeli w tej rodzinie dziecka są inne problemy, jak na przykład przemoc, no to matka trafia na grupę dla ofiar przemocy. Jeżeli jest problem z uzależnieniem, to jest grupa dla osób współuzależnionych, którą prowadzimy wspólnie z Gminą Chojnice, albo trafia na terapię, w zależności jaki jest problem. Tak że tak naprawdę do każdej rodziny podchodzimy indywidualnie, ale żadnej rodziny nie zostawimy bez pomocy. Pozwalamy sobie na trochę ingerencji w tą rodzinę, bo dają nam największy swój skarb, swoje dzieciaki, żeby tą pracę wspólnie z nimi robić i dlatego wciągamy w te zajęcia. Jeżeli jest potrzeba kontaktu indywidualnego z rodzicem, to również taką formę pomocy od nas mają.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – czyli wy docieracie do przedszkola z waszą ofertą? Czy to już jest tak, że jakby wszyscy wiemy, że w Chojnicach znajduje się ośrodek, jak masz problem, to przyjdź? Czy docieracie do przedszkola i zostawiacie swoją ofertę, że nie tylko wtedy mogą tu rodzice się zgłosić, gdy jest przypuśćmy problem alkoholowy bądź przemoc, ale również ta bezradność rodzica, który nie radzi sobie z wychowaniem dziecka. Bo to jest teraz tak najbardziej, że tak powiem, na topie. Czy wy docieracie do przedszkola?

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – docieraliśmy, docieramy i mam nadzieję, że docierać będziemy. Przedszkola znają naszą ofertę i wiedzą gdzie kierować, a teraz bardzo ściśle współpracujemy z naszym miejskim przedszkolem z racji tego, że nawet na wspólne różne rzeczy nasze dzieci… Naszych dzieci jest mało, więc organizowanie im czegokolwiek jest trudniejsze, żeby na przykład autokar zapełnić. Więc bardzo ściśle współpracujemy z naszym miejskim przedszkolem, oni nas zapraszają, my idziemy do nich, oni przychodzą do nas. My też współpracujemy ze Szkołą Nr 3, więc to też wychodzi tak automatycznie, ale tak jak współpracujemy ze szkołami podstawowymi, tak również współpracujemy z przedszkolami i tam również dociera nasza oferta. Natomiast do nas bardziej trafiają dzieci poprzez rodziców z MOPS-u, od kuratorów. To jest taka droga, która bardziej na dzisiaj nam się sprawdzała niż bezpośrednio z przedszkoli. Ale zobaczymy, bo trochę się zmieniło, mniejsze zainteresowanie jest nami, większe przedszkolem, ale ci rodzice gdzieś te dzieci będą chcieli, więc zobaczymy w tym roku.
U nas do tej pory częściej ci rodzice drogą pantoflową, od kuratora, z policji, czy
z MOPS-u do nas trafiali niż z przedszkoli. Ale współpraca i otwarcie na współpracę
z naszej strony jest.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – a spotykacie się jeszcze z czymś takim – Chojnice to małe miasteczko, ja nie pójdę, bo mnie zobaczy sąsiad, sąsiadka. To chyba trochę utrudnia wtedy…

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – w przemocy. W przypadku osób dotkniętych alkoholizmem w rodzinie mam wrażenie, że już ta zmowa milczenia trochę przestała istnieć, że te rodziny są bardziej świadome tego, że problem alkoholowy nie jest ich, tylko ich najbliższych i że to współuzależnienie nie jest czym, czego się trzeba wstydzić. I tu mam wrażenie, to też widać trochę po niewielkiej ilości wniosków alkoholowych, bardziej po większej ilości ludzi na grupach, że to współuzależnienie takie już puściło, to tak nie jest wstydliwe, bo mamy na tej grupie dla współuzależnionych zdecydowanie więcej osób niż jeszcze rok temu. Natomiast w przemocy niestety jest takie myślenie, że nikt mi nie pomoże, bo to Chojnice, wszyscy go albo ją znają, a już w przypadku jakby przemocy ze strony żony to już w ogóle jest temat, który w Chojnicach jest jeszcze nadal trudny. Dzisiaj się sama na policji o tym przekonałam, że trudno jest mówić o przemocy jak dotknięty jest facet. Ale to się w Chojnicach dzieje i nie czarujmy się, że to jest jednostkowe. W przemocy bardziej jest tak, że pójdę tam, gdzie mnie nikt nie zna, albo nie pójdę, bo go czy ją wszyscy znają i i tak mi nie pomogą. Ale to i tak jest zdecydowanie mniejsze niż na początku kiedy ośrodek powstał, kiedy to wszystko zaczęło się tworzyć. Mimo wszystko koleżanka koleżance… I to się tak rozchodzi, że bardziej ta droga… Wiele razy ktoś do mnie przychodzi, ofiara przemocy, bo ma numer telefonu od koleżanki. Nie z gazety, nie z jakiegoś ogłoszenia, ale od koleżanki. Ale jeszcze niestety jest przekonanie, że Chojnice są małe i dużo ludzi się zna. To jest w głowie tylko tej osoby, bo to nie ma znaczenia. Jest problem, jest przemoc i tu trzeba działać niezależnie od tego, kto kogo w Chojnicach zna. Ludzie w Chojnicach się znają, nikt nie będzie czarował, że się nie znają. W przypadku alkoholu nie, natomiast w przypadku przemocy jest to widoczne.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – a oprócz tego właśnie problemu alkoholu, przemocy, narkotyków, docierają do was jeszcze jakieś inne takie problemy, z którymi zwracały się na przykład szkoły z prośbą o pomoc? Bo teraz strasznie modne jest na przykład – wypij trochę proszku rozcieńczonego albo kwasu, pochwal się tym. Czy dociera do was, że są takie problemy u nas tutaj? Teraz tak modne jest w internecie – pokaż się, pochwal się kolegom ile jesteś w stanie znieść bólu i jaki jesteś wtedy fajny. Czy wy się też z tym zmierzacie? Czy szkoły proszą was o pomoc, czy sobie same radzą? Czy w ogóle są takie problemy? Wiemy, że to jest modne teraz bardzo.

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – jest modne, zgłaszają się, nie jest tego nie wiadomo jak dużo, żeby tu teraz Państwu powiedzieć, że na przykład 70% dzieciaków ma z tym problem. Problem jest, natomiast odsyłani są do nas rodzice z dziećmi i to fajnie funkcjonuje, że szkoły nie radzą sobie same, bo to nie jest jakby ich rola, ich rolą jest zauważyć problem i go skierować do placówki bezpiecznej dla rodzica i do tego powołanej, więc zdarzają nam się takie przypadki i też młodzież jeden przez drugiego nam mówi co się dzieje. Mamy grupę gimnazjalistów, więc słuchamy co się dzieje. Natomiast niestety, ale smutna prawda jest taka, jak się rozmawia z młodzieżą, macie Państwo też pewnie okazję rozmawiać, to problem nie jest w tym, co młodzież wymyśla, tylko problem w tym gdzie jest rodzic tego dziecka, którego problem jest w nas,
w rodzicach, i w tym że te nasze dzieciaki nie umieją pokazać się inaczej jak… Szukają akceptacji, której nie mają od nas. I dlatego tak bardzo i często podkreślam rolę tego rodzica. Dlatego jak szkoła wysyła do nas dziecko z rodzicem, to praca idzie dwutorowo, nie tylko z pomysłami tego dziecka, ale również z tym rodzicem, który… No dzieci zawsze będą się popisywać, tylko my dorośli jesteśmy od tego, żeby ten popis był w ramach, akceptowalny społecznie, żeby nie wykraczał poza, już nie mówię zagrożenie zdrowia i życia swojego, ale jakieś normy. My dzieciom dajemy normy, zasady, wartości, my je pokazujemy, my swoim przykładem, tym co mówimy, jak rozmawiamy. A często jest tak, że to są niesamowicie samotne dzieciaki, które w taki właśnie sposób zwracają swoją uwagę. Poradnia Pedagogiczna często zwraca się do nas o pomoc, jeżeli chodzi
o uzależnienie od czegokolwiek, bo dzieciaki dzisiaj uzależniają się od przedziwnych rzeczy. Dzisiaj worek „narkotyki” jest olbrzymi. To nie jest tylko trawka i amfetamina, jak kiedyś, ale mówimy o różnych właśnie proszkach, dopalaczach, które też są narkotykami, o alkoholu, który… No dzisiaj myślenie, że piwo nie jest alkoholem, to jest nagminne u dorosłych. Więc jeżeli taki tatuś w domu pije piwo jak mama herbatę, to ten syn, czy córka żyją w takim przeświadczeniu, że to nie jest alkohol. I wtedy nasz terapeuta uzależnień wkracza i rozmawia z rodzicami, diagnozuje problem i kieruje, ponieważ nieraz wystarczą grupy socjoterapeutyczne i powrót do tych zachowań i do tych potrzeb, które są niezaspokojone, a nieraz trzeba ośrodek.

Więc poradnia się do nas zwraca, szkoły się do nas zwracają, natomiast nie jest tego nie wiadomo jak dużo w Chojnicach. Dla mnie nadal za mało, bo ja podejrzewam, że problem jest większy, tylko gdzieś jest ukryty.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – zmowa milczenia.

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – ale wszystkich – i szkół, i rodziców, i dorosłych,
i tej młodzieży. Natomiast naprawdę, drodzy Państwo, jak się pogada z młodzieżą, my mamy program „Fred goes net”, czyli ten pierwszy program realizujemy, który dociera do młodzieży tej pierwszej, która zaczyna jakby dopiero z używkami, i jak chodzimy na różne warsztaty do szkół, do młodzieży i mamy możliwość brać udział w różnych spotkaniach, które choćby organizuje sanepid z policją, to młodzież wszystko wie. Wiedzą o szkodliwości, wiedzą o tym co robić, żeby się nie dać złapać, ale wiedzą też
o tych złych stronach. Natomiast coś jest takiego, że to im jest do czegoś potrzebne – do popisania, do zaistnienia w grupie, do tego żeby być kimś, kim normalnie nie umiem być, czyli na odwagę sobie wypiję, bo do dziewczyny inaczej nie podejdę. To są obszary, które są zaniedbane u tej młodzieży. Natomiast wiedzę oni mają olbrzymią. Mówić im, że coś jest niedobre, to oni wiedzą. Natomiast problem polega na tym, że nie mają umiejętności odmawiania, czy zdobywania przyjaciół w inny sposób. Dużo też te komórki, to jest też nagminne, problem, że moja córka, czy syn jest uzależniony od komórki. Przychodzi taki rodzic z dzieckiem do terapeutów uzależnień, bo mechanizmy są takie same, czy to jest alkohol, narkotyk, czy ten telefon. Chociaż ja jestem zwolenniczką myślenia, że nie ma czegoś takiego jak uzależnienie od telefonu. Ale przychodzi ten rodzic do terapeuty i na korytarzu sprawdza Facebooka, a dziecko siedzi obok do terapeuty uzależnień. No dzisiaj wszyscy używamy komórki. Jeżeli moje dziecko nie umie spędzać czasu inaczej, albo ja nie nauczyłam dziecka spędzać czasu na rowerze, a sama spędzam go tylko w telefonie, no to… Bo dla mnie nie ma czegoś takiego jak uzależnienie od telefonu, jest brak umiejętności innego spędzania czasu wolnego. A to znowu wychodzi od rodzica. Ale szkoły wysyłają, jest świadomość tego, że my oczekujemy dwóch – tego z problemem
i tego rodzica, który jest obok.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – ale ważne, że jest takie miejsce, do którego się można zwrócić, żeby się ludzie nie bali mówić o tym jakie są problemy, bo często, jak mówimy, gdzieś to tam ginie, najlepiej żeby w domu, żeby nie powiedzieć, że dziecko coś tam spróbowało, żeby się nie wydało, bo jak to teraz będzie wyglądało przed sąsiadami, znajomymi. Że jest takie miejsce, gdzie można naprawdę przyjść i tutaj poradzą.

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – takie bezpieczne miejsce. Dlatego ważne jest, żeby to nie w szkole, bo szkoła ma inną funkcję. My nie oceniamy, my nie szukamy winnego, tylko jakby chcemy pomóc. Mamy ten sam cel co taki rodzic, czy taka szkoła, czyli pomoc, i dlatego tak ważne, żeby to nie załatwiać w sowim sosie, bo to nie o to chodzi. Okres dojrzewania u dziecka jest trudny, czy to będzie rodzić „x”, czy „y” i tak będzie miał trudny okres. Mam dziecko w wieku dojrzewania, więc wiem co mówię,
i nawet jeśli mam wiedzę nie wiadomo jaką i tak popełniam błędy, i i tak musi być obok mnie ktoś, kto mi pokaże, że się zapędziłam w coś, albo mylę się, albo nie daję mojemu dziecku podejmować samodzielnych decyzji, a idę na grupę i ja jestem ta, która wykłada. To nie jest tak, że ludzie są nieomylni. Ludzie popełniają błędy, natomiast umieć się do tego przyznać… Ale to jakby obserwujemy, że jest coraz więcej tych ludzi wokół nas, więc myślę sobie, że gotowość do tego, żeby przyjść po pomoc też jest. Odsyłane są do nas osoby, więc myślę, że współpraca z innymi instytucjami też jest ważna. My mamy wspólne szkolenia, my się spotykamy na szkoleniach, rozmawiamy, wymieniamy doświadczenia. Wtedy też łatwiej kogoś wysłać do MOPS-u, czy do policji, tak i do nas.
I ta współpraca przez te 13 lat, jak istnieje ośrodek w tym kształcie, ona się fajnie rozwinęła, a już w ogóle jeżeli chodzi o tą przemoc – hostel, ta współpraca z hostelem, reakcja policji na przemoc, gotowość zadzwonienia i poproszenia o miejsce w hostelu dla ofiary, jeśli taka potrzeba jest. Ja mam wrażenie, że na tyle fajnie się wpisaliśmy w tą chojnicką strukturę, że już teraz współpracujemy ze sobą, nie ma tak, że nie wiemy o co chodzi, więc lepiej nie pytamy i nie prosimy o pomoc. W środku nocy otrzymuję telefony z policji, że coś się dzieje i proszą o pomoc, więc myślę, że to się tak fajnie wpisało.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – macie to wypracowane i to bardzo dobrze wypracowane. To samo przez się świadczy, że w nocy dzwoni policjant i zwraca się z prośbą o pomoc.

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – akurat sytuacja 1 maja, środek nocy, nie dotyczyła ośrodka, dotyczyła zabezpieczenia siedmiomiesięcznego dziecka, rodzice oboje pijani. Ale fajne było to, że policjant nie wiedział co zrobić i zadzwonił, PCPR zadziałał, dziecko jest bezpieczne, wszystko zostało dobrze zrobione. Ale ja myślę, że na tym to polega. Mieliśmy też w ostatnim czasie dwa telefony ze Straży Miejskiej, bo ktoś na dworu chojnickim, październik, mrozy, choć na jedną noc do hostelu. Na takie rzeczy też reagujemy i pomagamy, bo nawet jeżeli to nie jest ofiara przemocy, to ten nocleg gdzieś tej osobie trzeba w mrozy zabezpieczyć, więc hostel również tą funkcję czasem pełni. Obecnie mamy hostel pusty, od tygodnia. Do tej pory były tam cztery osoby i dzieciaki, natomiast obecnie jest pusty, co trochę cieszy, ponieważ to znaczy, że nikt nas nie potrzebuje, nie musi z domu uciekać, ale jesteśmy w gotowości, w każdej chwili przyjmiemy, natomiast na dzień dzisiejszy stoi pusty. Jest czas na to, żeby zrobić remonty i różne ruchy, które raz na jakiś czas trzeba zrobić. Do tej pory przez trzy miesiące był pełen. Teraz mamy chwilę takiego oddechu, bo stoi pusty.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – Pani dyrektor ja doczytałam – Uniwersytet Budowania Relacji Metodą Empatii p.n. „Szczęśliwy człowiek w szkole”, to było realizowane u was?

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – u nas, wspólnie z gminą, ponieważ my bardzo ściśle współpracujemy z Panem Adamem, zresztą siedzi za ścianą, bo jest jego dyżur. Wynajmujemy pomieszczenia gminie. Przez wiele lat gmina była w schronie na Kościerskiej. Ale to się nie udawało, bo tak naprawdę… Znaczy udawało, bo nie było innego wyjścia. Natomiast doszliśmy do czegoś takiego, że ludzie nie do końca wiedzą idąc po pomoc, czy są miejscy, czy gminni, szczególnie z tych ościennych. I teraz nie muszą się zastanawiać, bo jesteśmy wspólnie, działamy. Co musi mieć rejonizację, jak procedura przymusowego leczenia, no to się rozdzielamy. Natomiast współpracujemy
z gminą na tyle ściśle, tak jak mamy ściśle połączone te nasze tereny. No i wspólnie
z Panem Adamem prowadziliśmy ten Uniwersytet dla szkół – dla nauczycieli, chętnych. Już nie prowadzimy.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – zgłosili się jacyś chętni?

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – było kilkoro nauczycieli, którzy przychodzili. Znaczy, szumnie się zaczęło. Bardzo fajnie się zaczęło. Ponieważ doszliśmy do czegoś takiego, że tak samo powiedziałam Państwu, że rodzice mają wpływ na to, żeby dzieciaki wiele rzeczy nauczyć. Tak ma szkoła duże znaczenie jeżeli chodzi o to, oprócz wykładania przedmiotu, jak nauczyciele reagują na różne rzeczy, które dzieją się
w szkołach. Też nie czarujmy, zmiana jakby gimnazjum i powrót tych dzieci do podstawówek jest bardzo dużym wyzwaniem, według mnie, dla szkoły. Ponieważ oni mieli czas odzwyczaić się od pewnych problemów, które niesie ze sobą siódma i ósma klasa wśród młodzieży. Ponieważ dzieci w szóstej klasie, odchodząc z podstawówki, odchodziły jako dzieci. Dochodziły do gimnazjum i tam działy się rzeczy związane
z okresem ich dojrzewania. Dzisiaj szkoła podstawowa ma duże wyzwanie, ponieważ te dzieci wracają i trzeba znowu nauczyć się od nowa tego w jaki sposób funkcjonują. Chcieliśmy trochę wyjść naprzeciw i uświadomić nauczycielowi jak wielki wpływ ma na rozwój społeczny dziecka, na to, żeby oprócz wykładania przedmiotu, również wspierał, motywował i dodawał dziecku skrzydeł. Było kilkoro fajnych nauczycieli, którzy się wokół nas zgromadzili, ale to potem wygasło. Bardziej zostali rodzice, bo to było otwarte dla wszystkich. Było na stronie internetowej – chętny, chcesz – przyjdź, nie tylko nauczyciel. I okazało się, że zostali głównie rodzice, którzy przyszli odpowiedzieć sobie na pytanie a propos dziecka swojego niż… I obecnie, z tego co wiem, Pan Adam dalej prowadzi, ale już dla rodziców. Już jakby wycofaliśmy się trochę na razie, bo w zamiarze nadal mam szkolenie pod tym kątem szkół, od września, trochę w innej formie, bo myślę sobie, że może forma była niewłaściwa. I planuję zajęcia dokładnie o tym samym, od września, trochę w innej formie, do szkół. Rozmawiałam już z Wydziałem Edukacji Urzędu Miasta, oni to wesprą aktywnie jeżeli chodzi o przekonanie dyrektorów do tego, aby skierować nauczycieli. Więc trochę inną drogą, mam nadzieję, że osiągniemy to samo. Bo uważam, że to jest naprawdę bardzo ważne, żeby nie dołować, czy pokazywać słabe strony dziecka, a umieć wyciągnąć to co fajne. To wiedza, że jestem fajny pozwoli naszemu dziecku odmówić tych używek, umieć inaczej się bawić niż z alkoholem. Ja wierzę w to, że ta umiejętność uchroni nasze dzieciaki bardziej niż mówienie, że narkotyki, czy alkohol jest zły, bo to one wiedzą. One muszą się dowiedzieć, że przyjaciół się nie będzie miało, bo się popisuje, tylko będzie miało, bo jestem fajny, mam coś do powiedzenia, mam zainteresowania. Znaleźć w nich to. I tu jakby szkoła jest naszym partnerem. Dlatego we wrześniu zaczniemy trochę inaczej.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – ja pamiętam, kiedyś było tak Pani dyrektor, nie wiem czy się Pani ze mną zgodzi, że jeżeli dziecko interesowało się wszystkim wokół, to było dzieckiem ciekawym, fajnym. A teraz, im bardziej się interesuje, tym bardziej wszystko wrzucają – dziecko z ADHD. Nie może być żywe, nie może być ciekawe, bo już się staje problem. Bo nie usiedzi chwilę, bo go bardziej może coś interesuje, coś innego niż pani przedstawi. To jest już taki problem, który mi się wydaje jest teraz częstym, bo gdzie się obracam to wszędzie… Bo teraz w przedszkolu, dziecko uczęszcza do przedszkola, wszędzie słyszę, a tam proszę wysłać, bo to ADHD. Nie to, że dziecko jest ciekawe tylko na pewno ma ADHD. Też się Pani z tym zgadza?

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – jak najbardziej. Pójdę dalej…

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – to jest to zamykanie właśnie tego dziecka, które jest twórcze, a nie chce być… Bo już może potrafi napisać, może potrafi cos pokolorować, pokolorował szybciej i teraz już chce coś więcej. Nie może, nie może wyjść spoza tych ram, on musi się dostosować do tego, co powiedziała Pani. Czyli siedzimy godzinę przy stoliku,
a jak się ruszysz – ADHD. Zgodzi się Pani ze mną?

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – tak. Ja oczywiście nie chcę w tym momencie mówić, że szkoły i przedszkola są złe, tylko doszliśmy, uważam, z młodzieżą, czy
z dziećmi do takiego momentu, kiedy one są mądre, cwane i nauczone swoich praw. Trochę sami do tego doszliśmy, bo był boom w pewnym momencie o prawach dzieci,
i okej. I one znają swoje prawa, itd. Wiedzą, że trzeba bronić swojego zdania. Tylko nam dorosłym, czy jesteśmy nauczycielem, czy rodzicem, jakby się czasem to tak nie podoba, że to gasimy. Całkiem niepotrzebnie. I na przykład dziecko, które wie, że jak czujesz się niesprawiedliwie posądzony, to broń swojego zdania, przychodzi z uwagą do domu – że dziecko źle się odzywa do nauczyciela. Bo miało odwagę się odezwać. I wiecie Państwo,
i to jest w drugą stronę. I teraz tak – ja rodzic mam problem, bo wiem, że nauczyciel ma zawsze rację, ale z drugiej strony to ja go uczę tego, żeby on miał odwagę bronić swojego zdania, miał odwagę to zdanie powiedzieć i ja mam świadomość jak dużo go to kosztowało na tle klasy wstać i grzecznie, bo co innego jak są pyskówki, ale jeżeli to jest w sposób grzeczny powiedziane – czuję się niesprawiedliwie oceniony, to gdzie tu problem. Ale my tu, od tego samego dziecka, za pięć lat będziemy chcieli, żeby on powiedział kumplowi – nie chcę się napić, jak tu to gasimy sami, tak naprawdę. To są takie rzeczy, które niestety… Ale to młodzież też widzi drodzy Państwo. Nie jest tak, że oni nie są… Na grupie gimnazjalistów rewelacyjnie widać emocje tych dzieciaków, kiedy czują, że w szkole, czy w domu są źle traktowani. Bo chcą być i wiedzą, że coś im się nie podoba i mają do tego prawo – mówić o swoich emocjach, a dorosły tego nie chce słyszeć, bo jest mu ciężko. To naprawdę nie jest tak, że oni tego nie czują, że to jest tylko tak, że nauczyciel uciszył klasę, macie być cicho. Co się dzieje w tych dzieciakach, to jest niesamowite. I tak naprawdę jest gaszenie, a potem oczekujemy, przy tylu wyzwaniach dzisiejszych czasów, żeby dziecko miało odwagę odmówić, jak tą odwagę mu zabijamy w przedszkolu, podstawówce, w liceum. Więc myślę sobie, że się wiele musimy uczyć, dlatego, żeby ta młodzież potem, czy te dzieciaki nie potrzebowały pomocy specjalistów. To my się musimy uczyć. Wczoraj był fajny program w dwójce, o chłopcu, który jest podróżnikiem, broni zwierząt. Nie wiem, czy Państwo oglądaliście. Taki jedenastolatek.
I kieruje swoje zdanie do dzieci. I zadano mu pytanie – czemu dzieci? Bo one mnie jeszcze chcą słyszeć, a kiedyś będą dorośli, więc oni będą, tam za dwadzieścia lat, na to wpływać. Więc sobie myślę – no, klucz. Jak zacznę od dzieci, to to może kiedyś zakiełkuje, bo u dorosłych, żeby dorosły czegoś się chciał nauczyć. I dlatego staramy się szkolić, informować, ale to wszystkich, bo problemy świata nas wszystkich przerastają.

My wspieramy policjantów jeżdżących na interwencje. Ja pracuję na co dzień, jestem specjalistą przeciwdziałania przemocy, więc pracuję terapeutycznie z ofiarami
i sprawcami przemocy. Ja widzę i słyszę, co się dzieje w tych domach i umiem sobie wyobrazić, co to będzie, jak do takiego domu, na gorąco, jedzie policjant. No, ja mu nie zazdroszczę tej roli. Natomiast on będzie ten, który źle zadziałał, jakby co. Bo to od niego się oczekuje, żeby był psychologiem, mediatorem i wszystkim naraz w jednym momencie. Szkolimy ich, uświadamiamy im, że odsyłać, prosić o pomoc, działać. Nawet muszę Państwu powiedzieć, mieliśmy zajęcia warsztatowe, odegraliśmy scenkę, wzięli bardzo chętnie w tym udział, bo to też pozwala im wczuć się w rolę ofiary, sprawcy. Ja byłam ofiarą, podobno przekonującą. Natomiast oprócz tego, że do nas można skierować, my również jakby pomagamy i szkolimy ludzi, którzy na co dzień się z tym mierzą. Tak naprawdę te obszary są tak szerokie, że wiele instytucji w Chojnicach się z nimi spotyka.
I to nie jest tak, że my mamy wyłączność na działania, ale spotyka się z tym Policja, spotyka się z tym MOPS, PCPR. Więc my musimy współpracować, bo inaczej, tak naprawdę, ci ludzie niczego nie otrzymają od nas, jeśli my nie będziemy między sobą współpracować i podobnie myśleć. Spotykają się z tym szkoły. Szkoły, tak jak mówię, spotkają się z szeregiem jeszcze trudniejszych spraw jak te dzieciaki dojrzeją w tych podstawówkach. Ale to nie są rzeczy, które kiedyś nie miały miejsca, tylko no te dwadzieścia lat jakby odzwyczaiło szkoły. Dlatego te szkolenia próbujemy robić, żeby przeciwdziałać temu co może być, a nie już leczyć tych, którzy mają problemy. Tak że zobaczymy.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – działalność ośrodka jest bardzo duża. Do tego dochodzą wasze projekty, co się bardzo chwali, bo jakby wychodzicie szerzej. Nawet chcecie pokazać ten problem z drugiej strony, chcecie go poczuć osobiście zanim zaczniecie dawać porady i to jest bardzo fajne. A ile osób tutaj pracuje Pani dyrektor?

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur –** coraz mniej niestety. To znaczy tak, obecnie na hostel mam trzy osoby, które zapełniają mi grafik w hostelu. Z dziećmi i zajęcia prowadzą mi cztery osoby, z czego dwie są na pół etatu. Mam księgową, w sekretariacie jest pani psycholog i jestem ja. Tak że to daje dziesięć osób. I bardzo często wiele rzeczy robimy swoimi rękoma, z racji tego, że ja myślę o takich warsztatach i zajęciach w szkołach. Kiedyś była taka moda, a od tego się bardzo fajnie odchodzi, że się zapraszało różne teatry profilaktyczne, różnych ludzi z zewnątrz, żeby przeprowadzali warsztaty. Powiem szczerze, że nam się chyba to nie udawało. Bo to było tak, że oni przyjechali, coś zrobili
i znikali. Natomiast nam bardziej się chyba sprawdza to, ja mam przynajmniej takie wrażenie, jak to robimy sami. I potem te dzieciaki przychodzą, czy ta młodzież, czy ten rodzic, szuka jakby twarzy znanej, pan był na warsztatach. I wracają, wracają dzieciaki. Nawet mieliśmy kilka razy sytuację, że dziecko przyszło po pomoc dla rodzica. Bardzo trudna sytuacja, nieletni, i wszystko można, tak trzeba, żeby było dobrze, pomóc. To też jest efekt tych różnych spotkań w szkole. Bo jeżeli jest jakaś szkoła, która nas zaprosi…
I tu nie patrzymy, to powiem uczciwie, czy to jest miejska, powiatowa, czy jakakolwiek, jeżeli ktoś potrzebuje warsztatów, bo się coś dzieje to my… Ostatnio w „starym ogólniaku” mieliśmy serię warsztatów dla młodzieży, bo coś się zadziało. I te warsztaty fajnie się odbyły tutaj. To też jakby przybliża miejsce, już nie tylko osoby, ale jeszcze miejsce. I potem wracają, albo komuś mówią, że były w takim miejscu, idź po pomoc. I to nam się bardziej spisuje. Dlatego robimy to własnymi rękoma. To też, nie ukrywam, jest dużo tańsze, niż zaprosić kogoś za duże pieniądze i potem nie ma śladu. Natomiast to też kosztuje nas niestety. ośrodek działa codziennie, oprócz weekendów, od poniedziałku do piątku, od 7.00 do 20.00, a hostel plus weekendy. W hostelu są dyżury weekendowe jeśli mamy tam kogoś. Natomiast jeśli nie, to jest telefon do mnie, w razie gdyby co, to ja jestem osobą, która uruchamia całą machinę. Bo obecnie pracownicy hostelu pełnią tutaj swoje role. Natomiast to jest tak, że nas jest mało, ale dajemy radę.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – działacie prężnie, jakby was było stu.

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – dlatego mówię, tak ważne są osoby, które przychodzą z zewnątrz.
* **Radny Marcin Łegowski** – pracujecie od siódmej do dwudziestej, czyli trzynaście godzin?
* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – znaczy, my pracujemy osiem. Natomiast codziennie jest pracownik, który ma dyżur popołudniowy. To jest osoba odpowiedzialna za popołudnie. A przy tej osobie są dyżury, bo jakby jest tak, że przychodzi prawnik, przychodzi pedagog, ale jest zawsze pracownik ośrodka, który docelowo zamknie ośrodek o dwudziestej.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – Pani dyrektor, a czy to jest wystarczająca ilość? Czy Pani potrzebuje większego zatrudnienia? Jak to wygląda, bo my się nie chcemy narzucać, ale może my możemy w czymś pomóc?

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur –** na dzisiaj pewnie jest to wystarczająca ilość. To znaczy, no i tak najmodniejszy obecnie temat RODO wymusi ode mnie pewnie to, żeby kogoś zatrudnić, ponieważ nie mam wśród siebie osoby, która nie przetwarza danych osobowych i mogłaby się RODO zająć. Więc nie ukrywam, że od jakiegoś czasu noszę się z zamiarem zatrudnienia kogoś, po to właśnie, żeby mieć taką osobę. Więc to będzie na pewno taka osoba, o której myślę, aczkolwiek nie wiem jak Państwo na to patrzą, ale dla mnie nie ma osób na rynku pracy i tu jest problem. Nie to, czy ja potrzebuję… Znaczy to, że ja potrzebuję, ale że nie mogę znaleźć, o tak. Natomiast do takiej pracy z ludźmi, terapeutycznej, socjoterapeutycznej, to to wystarczy. Bo tak naprawdę nie zdarzyło nam się, żebyśmy musieli komuś odmówić. Nie zdarzyło nam się, żeby terminy oczekiwania do nas były bardzo długie. Dopóki tak jest, to nie myślę o tym, żeby kogoś zatrudniać. Natomiast oczywiście jeżeli się okaże, że jest ileś potrzeba na grupę a ja nie mam kim prowadzić, no to oczywiście. Dla mnie ważniejszy jest ktoś, kto przyjdzie po pomoc, niż zastanawianie się, czy ja tej osobie dam, czy nie dam etatu, czy ja ogłoszę konkurs na pracownika, czy nie. Tutaj pod tym kątem nie mamy problemu. To, że pracujemy tyle godzin pozwala nam na różnych godzinach, różnym ludziom, jedni mogą rano, drudzy mogą po południu przyjść na rozmowę, więc to tutaj my mamy też pole manewru. Pewnie, to nie jest łatwa praca, tu muszę Państwu powiedzieć, ponieważ dla moich ludzi oznacza to przynajmniej dwa dni w tygodniu z popołudniami. Ja mam bardzo młodą kadrę, z małymi dzieciakami, więc tutaj często jest tak, że kosztem swojej rodziny. Bo to nie jest praca jak gdziekolwiek indziej, że o piętnastej zamykam biuro, tu się nie da. Tutaj jest praca, że te popołudnia no muszą być, więc oprócz obstawiania sekretariatu są zajęcia z dziećmi. Więc oprócz tego moi pracownicy przychodzą, nie wiem, na trzynastą do pracy i pracują do dwudziestej, dwudziestej pierwszej, bo coś się przedłużyło, dwa trzy razy w tygodniu. To jest trudna praca jeśli chodzi o pracowników, dla nich jakby. Kosztem swojej rodziny, bo tu trzeba lekcje, tu trzeba dopilnować. Mamy rodziny, to wiemy jak dużo wyzwań, głownie dla matek, jest po południu, a ja mam głównie kobiety. Ja mam tak naprawdę, na dzień dzisiejszy, oprócz Pana woźnego, który już i tak spełnia wszystko co tylko może, to mam w hostelu jednego mężczyznę, a tak, to są kobiety. Więc to nie jest łatwa praca, żeby pogodzić te dwie rzeczy. Bo obciążenie psychiczne mamy wszyscy w pracy. Tego nie porównujemy. Obojętnie co robimy, jakby wyzwania i obciążenia są. Ja zadbałam, od zeszłego roku moi pracownicy mają superwizję. To też taka rzecz, którą wprowadziłam od niedawna. Ponieważ problemy ludzi są coraz bardziej niestety trudne
i obciążające dla nas, więc co miesiąc przyjeżdża pan, który na co dzień jest psychiatrą dzieci i młodzieży, więc też dużą wiedzę ma sam od siebie, i prowadzi superwizję moim pracownikom, w trosce o to, żeby się nie wypalili zawodowo, ponieważ tych problemów w ogóle małych dzieci jest bardzo dużo. Więc jak mogę tak o nich dbam. Natomiast nie ukrywam, że jest to dla nich trudna praca. To jest pewnie obszar, w którym można by wiele dyskutować, ale grunt, że jest praca. Nie ma co narzekać. No, ale ja sobie nie wyobrażam też zamykać ośrodka o piętnastej. Jakby sens istnienia, w tym momencie, dla mnie, ośrodka przestaje istnieć, bo nie wszyscy mogą i mają możliwość być z nami
w kontakcie do piętnastej. Jeżeli chcemy pomóc to… Ja zawsze powtarzam, że moim marzeniem jest przybliżyć hostel do ośrodka, może się kiedyś uda, czyli dobudować te trzy ściany do ośrodka, stworzyć to w jednym miejscu i wtedy mielibyśmy możliwość rozmawiać o tym, żeby zrobić ośrodek choćby w weekendy. Bo ja też mam świadomość, że pewne działania mogłyby być w soboty. Może w niedziele mniej, ale w soboty. Fajne oferty dla rodzin mogłyby być właśnie tam, kiedy rodzice nie pracują, mają więcej czasu. Ale my fizycznie nie damy tego rady. Więc na dzisiaj pracujemy tak. Może kiedyś uda się dobudować, zważywszy na to, że tam ten dyżur jest również weekendami, to rozszerzyć tą działalność ośrodka. Natomiast na dzisiaj nie damy rady, przy tak małej kadrze
i możliwościach, rozszerzyć to na więcej. To jest duży budynek. On też niestety wymaga od nas dużych nakładów. I to też jakby finansowo nawet musimy mieć na działania i na wszystko.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – to co na chwilę obecną Państwo posiadacie to wam wystarcza?

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – myślę, że tak. Jakoś nie ma takich potrzeb i nie ma sytuacji, w których sobie jakby nie radzimy. I finansowo nam wystarcza. I myślę, że nawet jakby było mniej, to też by wystarczało. Bo już to tak jest rozkręcone, że i kadrowo, no oprócz tego RODO, myślę że nie tylko my się z tym borykamy, ale wszystkie instytucje, narzuca nam Unia pewne wymogi i tutaj nie ma co nad tym dyskutować, to tak naprawdę nie ma na razie takiego obszaru, w którym stoimy i jakby źle się dzieje. Myślę, że już mamy pewne rzeczy tak wypracowane, no choćby z tym naszym piknikiem na kocu, już nawet ci rodzice takim skrótem myślowym operują, to jest coś co robimy oczywiście sami. Czyli oprócz Jacka Placka, który będzie zajmował się dziećmi i robił nam słodkości, bo coś tym rodzicom też musimy dać, oni coś muszą fajnego stąd wynieść, więc mamy zamówionego Jacka Placka. Ale jak powstała inicjatywa tego pikniku na kocu, to wam powiem drodzy Państwo, że rodzice się tak uruchomili, że jak byśmy nie powiedzieli stop, to mielibyśmy tu wesele. Tu jakaś sałatka, tu jakieś ciasto, tu coś, a tu będą kiełbaski. My robimy tak naprawdę organizacyjne, natomiast reszta dzieje się ich rękoma. Już jest ktoś od grilla, już jest ktoś między nimi, kto będzie pilnował tam dzieci
z tym pieczeniem.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – rodzice chcą się czuć potrzebni i to jest fajne.

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – bardzo. Nie chcą ławek. Bo ja mówię na czym usiądziecie? Ławek nie, my koce, wszyscy przyniosą sobie koce, siedzimy. Całymi rodzinami, więc te dzieci będą zajęte. Dmuchańce – po co, my sobie z naszymi dziećmi poradzimy. To jest tak fajne. Cały rok, często dłużej, pracuje się nad tym, żeby ktoś tu się czuł jak w domu. I oni naprawdę, my byśmy tu wesele mieli, gdybyśmy nie zatrzymali pewnych rzeczy. To też nie o to chodzi, ale jak zaczęli rzucać hasła, to powiem Państwu, że byłam w szoku. Jak bardzo się cieszą na jedną… Przecież to dla nas, tak naprawdę, wszyscy przyjdziemy popołudniu i zorganizujemy, ale oni czują się jakbyśmy im dali dar z nieba. Kiedyś były robione wyjazdy, obozy socjoterapeutyczne. Jeździliśmy w góry. To też była fajna rzecz. Myśmy przez dziewięć lat, wspólnie z gminą, za frekwencję na zajęciach, zabierali naszych podopiecznych w różne miejsca, najczęściej góry. Dla mnie to była rzecz ogromna, jak jechały co niektóre osoby w autobusie i przeżywały to, że pierwszy raz w życiu jadą dalej niż Bydgoszcz. I to się dzieje w dzisiejszych czasach. Część ludzi, do Bydgoszczy – bo lekarz, ewentualnie szpital i kończy Gdańsk, i koniec. Dla tych ludzi, jeszcze dzisiaj jak się spotykamy, to te osoby mówią, że często te góry, to było jedyne co widziały. Więc jeździliśmy na te obozy, ale teraz z racji tego, że jest nas tak dużo, nie damy rady. My się nie zmieścimy w jednym autokarze, natomiast prowadzenie socjoterapii na obozie, w trzy autokary, nie ma najmniejszego sensu. Jeżeli chcemy, żeby ten obóz był pracą z rodziną, to to musi być… Dwa lata temu mieliśmy Swory. Część ludzi dojechała sama. I to też było fajne. No, ale dla stu osób, jak robimy teraz na sto osób pewnie i powiemy stop, no nawet na sto osób wyjazd jest… I to są ludzie, którzy autentycznie chodzą, nie tacy, którzy się pojawili i zniknęli. Robiąc paczki dla dzieci na tych naszych jasełkach my przekraczamy zawsze stówę. To jest zawsze powyżej stówy, dla samych dzieci naszych podopiecznych. Więc to jest ten minus, który się pojawił, że już się nie mieścimy w autokarze. W te góry, przynajmniej na razie, nie pojedziemy.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – no to nie pomożemy.

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – nie, ja się cieszę, coś za coś. To była fajna rzecz, może kiedyś do niej wrócimy w innej formie. Natomiast, to też było duże przeżycie dla tych ludzi, naprawdę. Wiele razy w tych górach byli pierwszy raz w życiu. Czy nad morzem, bo to nie trzeba nawet daleko w góry. Tam było po prostu więcej rzeczy do robienia niż nad morzem. Jak nad morzem nie ma pogody… A tam po trzydzieści kilometrów dziennie, żeby się złościli, pokazywali emocje. Jakby było to realne. Tak że są rzeczy, które czymś musimy zastąpić. Ale myślę, że to, że jest nas za dużo, to akurat jest dobra rzecz, jeżeli chodzi o pracę ośrodka.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – czy mają Państwo jakieś pytania do Pani dyrektor?

* **Radny Maciej Kasprzak** – czy jakaś tendencja wzrostowa jest zauważalna, że jest więcej podopiecznych. Czy utrzymuje się na tym samy poziomie, czy wzrasta, czy opada?
* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – raczej jest wzrostowa. Raczej jest tak, że docierają do nas coraz częściej ci z problemami wychowawczymi, czyli ten temat tabu – mi się nie udaje z dzieckiem. To oni nam tworzą trochę tej tendencji wzrostowej. I mam też poczucie, że ludzie mają większą odwagę i stąd wzrasta. Łatwiej przyjść, że mąż pije, żona pije, albo tata, mama piją. Że to nie jest tak, że rosną problemy w Chojnicach, tylko ja mam wrażenie, że zgoda na mówienie o tym. Jakoś tak, ja mam takie wrażenie.
* **Radny Maciej Kasprzak** – jakby więcej się ujawniało tego.
* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – tak. I dlatego to nas nie niepokoi. Taka odwaga ludzi. Bo nawet jak piszą wniosek i jest pytanie – ile lat to już? No, dwadzieścia, ale zawsze bałam się przyjść. Więc sami ludzie mówią, że ileś lat w tym tkwili, ale już
w końcu… Jak koleżanka, kolega, ktoś tu był, ktoś o tym usłyszał, coś pokazał i dzięki temu, dlatego mówię dzięki, mamy taką tendencję, że coraz więcej osób o nas wie, z nas korzysta i nas szuka. To tu jest tendencja wzrostowa. Ale ja myślę, że zaufaniem nas po prostu darzą, tak to sobie tłumaczę bardziej.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – na pewno. To jest duży plus. To jest zaufanie, które macie już wypracowane. To co robicie, o tym się mówi. I tak jak Pani dyrektor wcześniej wspomniała, ktoś tam, kto poleca – ja tu wcześniej byłem, idź proszę, masz numer tej pani, tamtej pani.

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – i to też, nawet już bez jakiegoś z naszej strony dodawania sobie pochwał, to często jest tak, że telefony otrzymujemy, że moja podopieczna była w hostelu, a ja potrzebuję. Wtedy się spotykamy, rozmawiamy. Więc ten numer telefonu krąży. Nie zawsze ta osoba naszej pomocy potrzebuje, ale ktoś
z bezsilności mówi – ja już tam byłem, skorzystałem, idź. Teraz mam kilka ofiar, które mają telefony od koleżanek. Nie ważne od kogo, ale skierowane przez…

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – najważniejsze, że zadzwonił.

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – tak, że ktoś tam zaufał, pokazał, że warto. Bardzo dużo wpływu też na naszą pracę ma ta grupa robocza i te interdyscyplinarne zespoły, które w MOPS-ie są. W każdej grupie roboczej osobiście uczestniczę. W zeszłym roku mi powiedziano, że było sto siedemdziesiąt grup. Jestem w szoku. Po to uczestniczę, żeby tą osobę potem tu skierować, ponieważ tak naprawdę pracą nad zmianą zajmujemy się my
i ich tam psycholodzy. Ale ludzie mają wybór, w Chojnicach ludzie mają wybór. To jest najważniejsze, że jest szereg specjalistów i ty wybieraj do kogo idziesz. A nie, jest jeden
i nie masz wyjścia. Dla mnie najważniejsze, że dzięki temu, że jest ta jednostka ludzie mają wybór w szukaniu pomocy i nikt nie może powiedzieć w Chojnicach, że nie ma do kogo iść po pomoc. Mamy, nawet jest nas więcej. Jest wybór i są te osoby zaopiekowane. To czy są gotowe to jest inna sprawa, ale są zaopiekowane, mają możliwości. To jest, myślę, najważniejsze.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – czy są jeszcze jakieś pytania?

* **Radny Bogdan Marcinowski** – robicie dużo, naprawdę. Ja też w swojej pracy mam do czynienia z ludźmi, którzy potrzebują tego rodzaju pomocy. I często rzeczywiście chwalą was za to co robicie. To jest tak miło jak się to słyszy.
* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – miło mi.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – dziękuję. Czy ktoś jeszcze ma pytania?

Czy jako Komisja możemy coś zrobić?

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – być i wspierać. Ja myślę sobie, że jak jest potrzeba, to ja się zgłaszam. I tu jakby myślę, że nie ma problemu. Pewnie być przy nas
i pomóc nam się rozwijać, czyli cały czas myślę o tym pomyśle połączenia. Nam jest dobrze oczywiście tam, gdzie jesteśmy, ale przy tak małej liczbie osób i tak dużych godzinach pracy, jak Państwo sami zauważyliście, te trzy osoby odchodzące do hostelu burzą trochę grafik. Gdyby to można było przysunąć i przytulić. No i nie ukrywam, że też i bardziej opłacalnie by było, ponieważ na dzień dzisiejszy hostel stoi pusty od tygodnia, na szczęście, ja nie wiem jak długo będzie pusty, ale pieniądze rosną, czynsz, opłaty są.

W przypadku, kiedy mamy taki teren, kiedy jesteśmy jakby niezależni, jest to budynek, który robi koszty tylko bieżące, nie ma żadnego czynszu, zwiększenie ogrzewania o te kilka pomieszczeń, czy prądu, nie będzie tak kosztowne jak jest teraz. Super, że to jest
i fajnie, że udało się. Bo to też ma swoje plusy, dzięki temu, że to jest to mieszkanie my jesteśmy schowani. Wielu szukających swoje żony, nie namierzyło hostelu tak szybko. Tu będzie ten element, będzie łatwiej nas namierzyć, ale to też idzie zrobić. Natomiast to jest taka bolączka, że my jesteśmy rozdzieleni. A tak szło by to… Ale grunt, że można pomagać w ten sposób. Bo jak kiedyś będzie taki moment, że znajdą się pieniądze zewnętrzne na to, żeby te trzy ściany dobudować i zrobić…

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – to na pewno z tego skorzystacie.

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – tak, bardzo chętnie, bo to pozwoliłoby nam się też rozszerzyć nawet na to, żeby był jakiś telefon nocny, na przykład. Że to nie musi być koniecznie moja komórka i moje działanie. Bo to jest wtedy, wiecie Państwo, ściąganie kogoś z czasu wolnego. To ma dużo plusów, ale niestety, najczęściej noc. W związku
z tym, że kodeks pracy zabrania, najczęściej idę sama do hostelu, bo za swój czas wolny ja odpowiadam, za moich pracowników… Im się przerwa nocna należy. Ale łatwiej byłoby to zorganizować. No, ale to takie marzenie, z racji tego, że chcemy się zawsze rozwijać, więc teraz w tą stronę byśmy chcieli iść. Natomiast na bieżąco, teren mamy taki, że wszystko możemy sami. Sala i trochę zarabia na siebie, bo ją wynajmujemy, i z niej korzystamy jak tylko możemy na różne szkolenia, na różne spotkania, bale i warsztaty. Budynek – jak brakuje pomieszczeń, to coś zmieniamy na coś i dajemy radę. Więc myślę sobie, że…

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – jaki jest metraż?

* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – tu? Oj, nie powiem, sześćset metrów bieżących. Budynek nie jest szczęśliwy, bo te korytarze, wysokie piętra i w ogóle. Natomiast jest, więc każdą wolną przestrzeń staramy się wykorzystać. Skończyło się nam, na szczęście, dewastowanie naszego terenu. To też była taka bolączka. My dzielimy teren z tym budynkiem, nieszczęśliwie, tutaj obok. I okej, teraz oni też dbają. Ale brama przez to nie może być zamknięta. Teren docelowo nie jest zamknięty, bo oni muszą się do siebie dostać. I niestety zdarzały się różne rzeczy, które się działy po godzinie dwudziestej. My tu zamykaliśmy ośrodek, a tam zaczynały się grille z tyłu. Tego z ulicy nie widać, więc łatwiej. Od kiedy mamy, widzicie Państwo, kamery, które nie mają niczego innego robić jak tylko pokazywać, że działo się coś z tyłu, bo to jest tylko teren ośrodka, tak się skończyło. Bo ja nie mam nic przeciwko temu, że dzieci grają w piłkę, tam jest teren zielony olbrzymi, tam jest fragment z piaskiem, niech się bawią. Natomiast nasze dzieci szły do piaskownicy, a były butelki porozbijane. Zaczęło się robić niebezpiecznie. Teraz się to skończyło. Są kamery, rejestrator nagrywa. Jakby się coś działo… Teraz nawet zastanawiamy się nad kupnem może jakichś ławek, które na stałe zamontujemy z tyłu. Bo niech sobie ludzie siedzą, jakby z szacunkiem do tego, że to nie jest miejsce, które…
* **Radny Bogdan Marcinowski** –mnie się wydaje, że też jest to, że zmienili się właściciele.
* **Dyrektor Agnieszka Kortas-Koczur** – tak. Z tyłu też buduje się ten duży budynek i też będą dbali o to, żeby im nikt pod nosem… Więc to wszystko nam tu idzie na rękę. Teraz my możemy nasz teren jakoś tu bardziej dostosować do festynów i pikników.

**Przewodnicząca Joanna Warczak** – Pani dyrektor, bardzo nam było miło usłyszeć z Pani ust o działalności ośrodka. Słyszymy, widzimy, że bardzo dużo robicie, że macie wiele zadań. Nie tylko robicie tyle co musicie, ale działacie jeszcze szerzej, to jest też bardzo ważne. Więc proszę przekazać pracownikom podziękowania od członków Komisji za tą pracę, która jest włożona. I jeżeli możemy w czymś pomóc, to proszę pamiętać, że jesteśmy. Nie chcemy tylko być, ale chcemy też pomóc. Więc jeżeli z czymkolwiek jest problem, to bardzo prosimy się zwrócić, my naprawdę postaramy się pomóc. No, w rozbudowie na razie na pewno nie, bo nie ma takiej możliwości. Bo wiem, że ten temat, co chwileczkę wraca, więc my wiemy. Więc nie będziemy składać tutaj wniosku dla wniosku. Po prostu my wiemy, że jeżeli będzie taka możliwość, to rozbudowane zapewne będzie. A na chwilę obecną sami wiemy, że nie ma ani takich programów, ale będziemy na pewno pamiętać o tej potrzebie. I my wiemy, że jest, bo to nie raz już mówiliśmy o tym przecież. Więc jeszcze raz bardzo dziękujemy, życzymy wszystkiego dobrego, wielu jeszcze niesamowitych planów, takich na miarę możliwości ośrodka. I jeszcze raz proszę przyjąć gratulacje od nas wszystkich.

Dziękuję i zamykam posiedzenie Komisji ds. Społecznych.

Na tym zakończono posiedzenie komisji.

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| Protokół sporządziła: |  | Przewodnicząca |
|  |  | Komisji ds. Społecznych |
|  |  |  |
|  |  |  |
| *Sylwia Szewe* |  | *Joanna Warczak* |